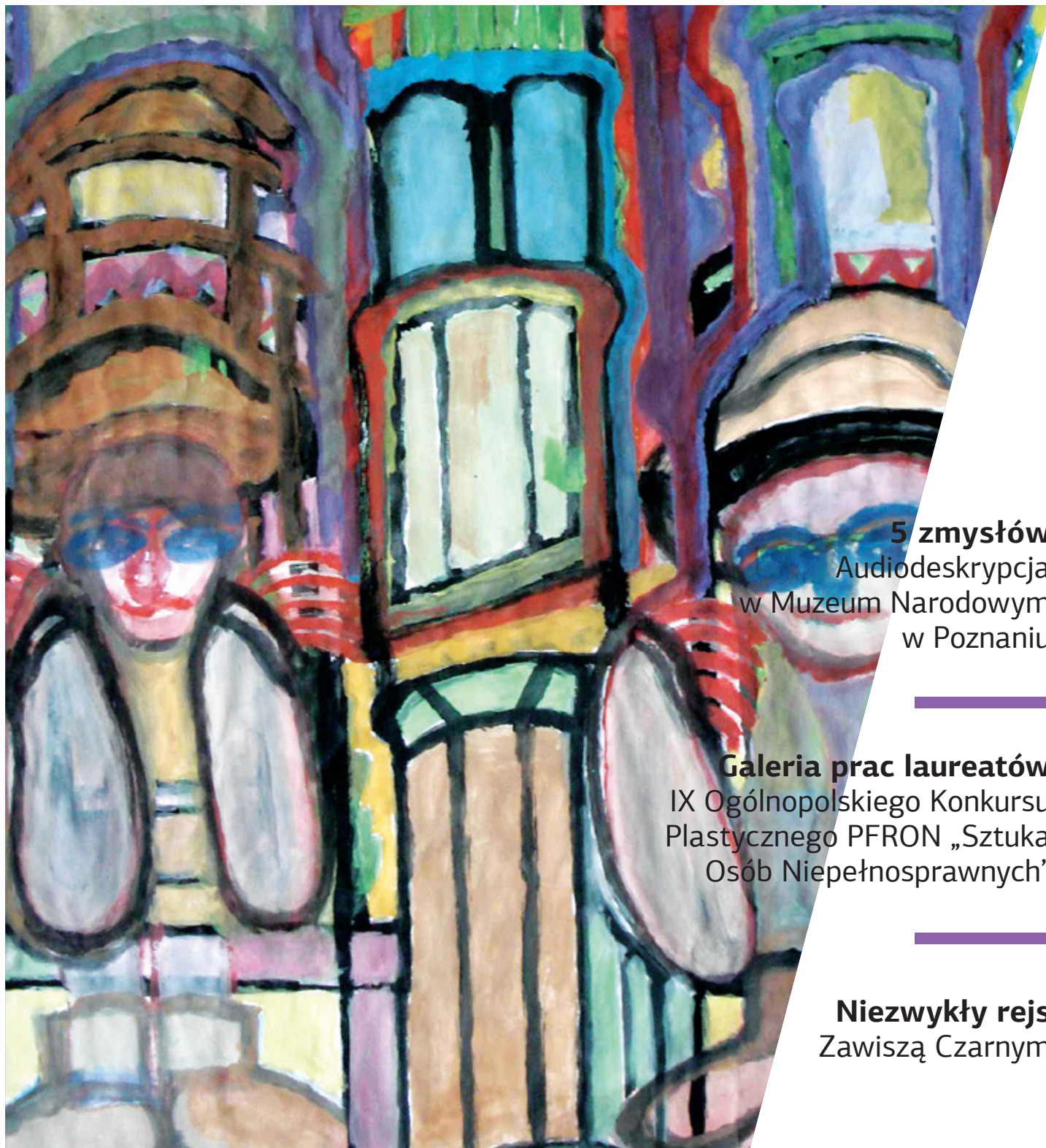


Wò/Te/Zet



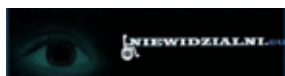
5 zmysłów
Audiodeskrypcja
w Muzeum Narodowym
w Poznaniu

Galeria prac laureatów
IX Ogólnopolskiego Konkursu
Plastycznego PFRON „Sztuka
Osób Niepełnosprawnych”

Niezwykły rejs
Zawiszą Czarnym

www.wotezet.pl

Archiwalne numery „WóTeZetu” do pobrania na naszej stronie internetowej



Dobre wiadomości,
w dobrej jakości

Portal nie tylko dla osób z niepełnosprawnością



Niewidzialni FM

Wszystko na temat
niepełnosprawności
w jednym miejscu

[youtube.com/user/niewidzialnifm](https://www.youtube.com/user/niewidzialnifm)



Wszystko o transporcie miejskim
w jednym miejscu

niewidzialni-paratransit.pl



niewidzialni-moto.pl

Artykuły do terapii zajęciowej

Oferujemy ponad 19.000 artykułów do:
scrapbookingu, decoupage, embossingu, filcowania
na sucho i mokro, malowania, cardmakingu, lalkarstwa,
mouldingu, mozaiki, florystyki oraz tworzenia biżuterii i świec.

Dużo promocji! Rabaty! Szybka dostawa!

Płatność przelewem 7-30 dni.
Przy zakupie pow. 200 zł przesyłka gratis.
Prowadzimy warsztaty, szkolenia i pokazy.

Zapraszamy do zakupów!

www.KreatywnySwiat.pl

tel. 55 233 32 48; 791 495 655 82-300 Elbląg ul. Żyrardowska 83 A

Wstęp



Drodzy!

Zbliżamy się wielkimi krokami do pierwszych podsumowań mijającego roku. Tak na marginesie – czy to tylko moje spostrzeżenie, że im człowiek starszy, tym kolejne lata biegną jakby szybciej? Nie jest to zbyt optymistyczna konkluzja zważywszy na listopad za oknem;

Duża liczba placówek terapii zajęciowej prowadzona jest przez organizacje pożytku publicznego – te z kolei mają możliwość pozyskiwania 1 % podatku od naszych rodaków wypełniających PIT, którzy w odpowiedniej rubryce mogą wpisać nr KRS wybranej przez siebie uprawnionej organizacji. W 2011 r. podatnicy przekazali na rzecz OPP ponad 380 mln zł, czyli o 27 mln więcej niż w roku poprzednim. Wzrosła również liczba osób, które skorzystały z możliwości przekazania części podatku najbardziej potrzebującym – wyniosła ona ok. 10 mln (blisko 2 mln więcej niż w 2010 r.).

Rzeczywistość nie do końca różowa

To suche liczby. Najważniejsze pytanie powinno być skierowane do samych organizacji, z dużych i małych miejscowości w całej Polsce: czy po tegorocznej akcji „1 % na rzecz OPP” zwiększyły się Wasze wpływy na działalność statutową? Czy urzędy skarbowe zaczęły przelewać na Wasze konta duże sumy z odpisu podatkowego? Patrząc na szczegółowe podsumowanie kwot przekazywanych na rzecz poszczególnych OPP, można zakładać, że Wasza odpowiedź będzie brzmiała: „Nie!”.

PROMUJMY SIĘ!

Moim zdaniem jedną z kluczowych kwestii jest promocja organizacji – zamiast narzekać i załamywać ręce nad swoim losem, utyskiwać na duże OPP wydające spore sumy na działania promocyjne, zainwestujmy własny czas w stworzenie bezpłatnych kanałów komunikacji ze społeczeństwem. Przecież mamy ku temu narzędzia, które powoli stają się już normą w naszych organizacjach: Facebook, trochę zapomniana Nasza Klasa, coraz popularniejszy Google+, Twitter, o własnej stronie internetowej nie wspominając. Za chwilę zainteresują się Wami lokalne media. Przecież macie się czym pochwalić, prawda?

A tymczasem – miłej lektury!

Marcin Halicki
REDAKTOR NACZELNY

WYDAWCA:



REDAKCJA:

Marcin Halicki

redaktor naczelny

Zbigniew Strugała

korespondent

Bartosz Szpurek

współpraca

Piotr Jabłoński

współpraca fotograficzna

Joanna Armatowska

korekta

SKŁAD I PROJEKT:

Tomasz Kojder

Mirosław Śmieński

DRUK:

Poligrafia KS

poligrafiaks@interia.pl

NAKŁAD:

3600 egz.

KONTAKT:

„WóTeZet” Magazyn

Ośrodków Terapii Zajęciowej

ul. Ognik 20B, 60-386 Poznań

tel./fax: 61 868 84 00

e-mail: redakcja@wotezet.pl

www.wotezet.pl

NA OKŁADCE:

„Oczekiwanie”,

autor Henryk Żarski.

Praca z archiwum

Galerii Tak w Poznaniu

(www.galeriatak.pion.pl)

Projekt dofinansowany przez
Państwowy Fundusz Rehabilitacji
Osób Niepełnosprawnych.



Spis treści



5 Paweł Łoziński: Mi się nie chce uciekać, wolę stać i popatrzeć

7 Filmowa podróż podczas Festiwalu Tranzyt

8 Flash mob dla „Zakątka”

9 Warsztaty Terapii Zajęciowej w Goszkowie

10 Zobaczyć morze... czyli o tym, jak kroczyć przez życie z uśmiechem i podniesioną głową!

14 Pierwsze kroki w Zambrowie

15 Wielkie serca z Polkowic

16 Zdobyliśmy Warszawę!

18 Tacy sami

20 Audiodeskrypcja w muzeum? Jak najbardziej!

21 www.wtz-lask.pl

22 Apel w sprawie finansowania Warsztatów Terapii Zajęciowej

23 Nasza galeria



Paweł Łoziński: Mi się nie chce uciekać, wolę stać i popatrzeć

Wracamy do zakończonego we wrześniu Europejskiego Festiwalu Filmowego „Integracja Ty i Ja” w Koszalinie. Jednym z najciekawszych gości zaproszonych do jury Festiwalu był Paweł Łoziński – należący do najbardziej wybitnych polskich dokumentalistów. Poniżej prezentujemy rozmowę z tym znakomitym filmowcem, przeprowadzoną podczas koszalińskiej imprezy.

LILIANA KURZAWSKA: „Mistrz dokumentu” – tak został Pan określony w dwutygodniku „Strona Kultury”. Czy uważa Pan, że to określenie jest adekwatne do Pana doświadczeń w pracy dokumentalisty?

PAWEŁ ŁOZIŃSKI: O żadnym mistrzostwie nie ma mowy. Jest ciągła walka z rzeczywistością, która nie chce być filmowana i z własnymi wątpliwościami. Każdy kolejny film to zawsze ta sama niepewność, jak gdyby robiło się go po raz pierwszy. Doświadczenie pomaga, ale raczej podpowiada, jak nie robić, a nie jak zrobić film.

Pana filmy dokumentalne „Sąsiadki” czy „Taka historia” w dosłowny sposób dotykają emocji bohaterów. Jak Panu udaje się dotrzeć tak blisko człowieka w czasach lęku przed „odkryciem” każdego z nas... siebie samych przed innymi?

„Siostry” i „Taka historia” to podwórkowe filmy, które zrobiłem o moich sąsiadach. Zналиśmy się nieźle zanim kupiłem kamerę i zacząłem kręcić. To dla dokumentalisty idealna sytuacja. Nie trzeba się oswajać, bo znajomość, a czasem przyjaźń, już jest. Dziś rzeczywiście trudniej podejść do bohatera, ludzie się boją. Brutalność telewizji i Internetu nie pomaga dokumentalistom.

Bohaterami Pana filmów są przede wszystkim osoby starsze. W filmie „Kici-Kici” wszyscy mają ponad 70 lat. Czy starość jest Pana zdaniem rodzajem niepełnosprawności?

Chyba nie zawsze miałem takich bohaterów. Teraz akurat robię film o młodej kobiecie pracującej w fabryce zapalek. Kiedyś może starość mnie bardziej interesowała, może mnie ciekawiło, jak to będzie? Teraz szukam po prostu dobrych, nośnych tematów, interesujących bohaterów. Wiek nie gra roli.

Co takiego fascynuje Pana w końcowym momencie życia, jakim jest przemijanie i śmierć? Tematy przepojone lękiem w dobie „mody na młodość”...

Zrobiłem film „Chemia” – o ludziach, którzy walczą z rakiem. Absolutnie nie chciałem, żeby to był film o śmierci, raczej o woli życia, film dający nadzieję. Lęk przed chorobą i śmiercią jest w każdym z nas. Chciałem się mu przyjrzeć, oswoić go, zobaczyć, jak inni sobie z nim radzą. Moda na młodość, o której Pani mówi, to może jakaś ucieczka przed tym lękiem. Mi się nie chce uciekać, wolę stać i popatrzeć.

Jest Pan laureatem wielu narod i wyróżnień jako reżyser i scenarzysta. Które z nich ma szczególne znaczenie dla Pana?

Nie mam ulubionego wyróżnienia. Miło dostawać nagrody, poza tym każda kolejna daje zawsze odrobinę większą szansę na znalezienie pieniędzy na następny film. A największym kłopotem jest zawsze ten kolejny, który trzeba nakręcić.

Czy ma Pan swoje ulubione menu filmowe? Mam na myśli filmy, jakie ogląda Pan dla przyjemności, relaksu czy zabawy.

Mam dwie córki, Idę i Marię, one wyszukują ciekawe filmy, oglądają więcej niż ja. Przynoszą wyszperane filmy i oglądamy sobie razem. Właściwie wszystko od komedii do dramatu, zależnie od nastroju.

Pana ulubione powiedzenie „nic nie dzieje się” to pozornie samo życie... Dlaczego zdecydował się Pan na opowiadanie o życiu obrazami i ludźmi żyjącymi „obok nas”?

Lubię po prostu zajrzeć kamerą gdzieś obok mnie, do sąsiadów, miejsc, które znam i rozumiem. Nie szukam wielkich aktualnych tematów, nie robię raczej filmów za granicą. Wszystko, o czym chcę powiedzieć, mogę znaleźć blisko siebie. Ciekawią mnie małe historie, ale takie, które mają w sobie potencjalny ładunek uniwersalności. ●

Rozmowę przeprowadziła **Liliana Kurzawska**



W październiku tego roku odbyła się w Poznaniu trzecia już edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych TRANZYT, organizowanego przez Fundację Tranzyt. Ideą festiwalu jest przybliżanie światów zarówno bardzo odległych, jak i tych pozornie obcych, które spotykamy na swoich szlakach. Droga stanowi motyw przewodni. Sugeruje to zarówno nazwa, jak również sposób organizacji festiwalu.

Filmowa podróż podczas Festiwalu Tranzyt

Widz został zaproszony do odbycia podróży między licznymi miejscami festiwalowymi oraz do odnalezienia własnej ścieżki filmowej: mógł wybierać z ponad stu filmów z kilkunastu krajów. Nowością tegorocznego festiwalu, jak również pewnego rodzaju ułatwieniem tego wyboru, było zgromadzenie filmów w siedmiu blokach tematycznych:

DŹWIĘKI

Filmy z muzyką w tle i w roli głównej.

HORYZONTY

Odległe światy, szerokie myśli, wielkie pasje.

OBRAZY

Piękne zdjęcia, portrety, próby uchwycenia czasu.

TOŻSAMOŚĆ

Kim jesteśmy? Jak postrzegamy siebie i innych?

MIASTO

Podróż po różnych obliczach miasta.

PAMIĘĆ

Przeszłość jest częścią naszej historii, tej wielkiej i tej prywatnej. Interesuje nas pamięć zbiorowa i indywidualna, co pamiętamy i jak o tym potrafimy mówić.

LUDZIE

Znani wszystkim i nieznani nikomu.
Człowiek, jego zmagania ze sobą
i codziennym życiem.

W programie trwającego tydzień festiwalu oprócz filmów konkursowych znalazły się również pokazy repertuarowe, przeglądy, wystawy fotograficzne Jindřicha Štreita oraz Joanny Dorszyk i Kseni Borowik, warsztaty filmowe i fotograficzne, Teatr Palmera Eldritch, koncerty. Ważnym elementem festiwalu były spotkania, m.in. z reżyserami: Agnieszką Arnold i Witoldem Orskim, Jiřím Stejskalem, Kiriłem Makarenko-
vem i Yulianą Koshkiną, Elizą Kubarską oraz wieloma innymi polskimi i zagranicznymi gośćmi.

W podróż w nowe rejony udali się również sami organizatorzy, wprowadzając pierwszy raz do programu pokaz z audiodekrypcją. Lektorem filmu był Krzysztof Szubzda. Zaprezentowany dokument: „Co się wydarzyło na wyspie Pam” opowiada historię ekstremalnej wyprawy pary polskich alpinistów: Elizy Kubarskiej i Davida Kaszlikowskiego, którzy wybrali się na ekspedycję po fiordach południowej Grenlandii, aby zdobyć najwyższy klif świata. Pokaz filmu Elizy Kubarskiej dla osób niewidomych i słabowidzących wpisał się w dążenie festiwalu do przybliżania odległych sobie światów, stając się jednocześnie jedną z dróg, którymi festiwal zamierza podążać również w przyszłym roku.

ZAPRASZAMY W PODRÓŻ!

Michał Słomka
Anna Suska



Flash mob dla „Zakątka”



FOT. PIOTR JABŁOŃSKI



Akcja „Zakątek” spotkała się z ciepłym przyjęciem poznaniaków

Flash mob (ang. dosł. błyskawiczny tłum) – określenie, którym przyjęło się nazywać sztuczny tłum ludzi gromadzących się niespodziewanie w miejscu publicznym w celu przeprowadzenia krótkotrwałego zdarzenia, zazwyczaj zaskakującego dla przypadkowych świadków.¹

„Zakątek” jest miejscem dla wyjątkowych dzieci, które nie siedzą w ławkach szkolnych, zamiast czytania uczą się gestów, zamiast gimnastyki korzystają z rehabilitacji. Celem funkcjonowania szkoły jest niesienie pomocy głęboko niepełnosprawnym dzieciom oraz ich bardzo obciążonym rodzinom. Jest to placówka bezpłatna, która powstała po to, aby niepełnosprawne dzieci mogły rozwijać się na miarę swoich możliwości i aktywnie spędzać czas, pozwalając tym samym swoim rodzinom na w miarę normalne funkcjonowanie w społeczeństwie.

Aktualnie „Zakątek” mieści się w wynajętym budynku na jednym z poznańskich osiedli. Umowa najmu kończy się w czerwcu 2012 roku bez możliwości jej przedłużenia, ponieważ obiekt przeznaczony został na sprzedaż. Jednak w maju 2010 roku szkole udało się pozyskać od Miasta Poznań (w formie najmu) budynek po dawnym szpitalu. Wymaga on jednakże gruntownego remontu, aby mógł stać się miejscem dla dzieci z „Zakątka”. Stowarzyszenie Na Tak cały czas poszukuje darczyńców i sponsorów, którzy zechcieliby wesprzeć szkołę w tym niełatwym przedsięwzięciu. Aktualnie brakuje jeszcze 140 tys. zł, aby dokończyć remont dwóch spośród czterech kondygnacji i przystosować budynek na przyjęcie dzieci...

Aby pojawiły się osoby chcące wesprzeć działania Stowarzyszenia i pomóc szkole, musi o tym wiedzieć jak najwięcej ludzi dobrej woli. Właśnie dlatego w słoneczną sobotę, 5 listopada na płycie Starego Rynku w Poznaniu pracownicy szkoły i Stowarzyszenia Na Tak (prowadzącego placówkę) zorganizowali happening. Na środku Rynku utworzona została sala szkolna pod gołym niebem – w lekcji matematyki brały udział zdrowe dzieci, ich zadaniem było obliczenie, ile jeszcze środków potrzebnych jest na dokończenie remontu budynku, który ma stać się szkołą dla niepełnosprawnych dzieci. W tym czasie pracownicy szkoły i Stowarzyszenia, a także wolontariusze rozdawali ulotki oraz informowali przechodniów o celu akcji.

Główna część happeningu rozpoczęła się flash mobem, w którym udział wzięło bardzo wielu mieszkańców Poznania. Wydarzenie polegało na wspólnym dzwonieniu na rozpoczęcie lekcji pod gołym niebem. Uczestnicy happeningu wyciągnęli swoje telefony komórkowe, które w jednym momencie zaczynały... dzwonić! Akcja spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem postronnych osób, a także zainteresowaniem mediów lokalnych – i o to właśnie chodziło! O konkretnych efektach akcji będzie można mówić dopiero za jakiś czas – mamy jednak nadzieję, że już wkrótce kilkudziesięciu uczniów ze złożoną niepełnosprawnością rozpocznie naukę w przyjaznym otoczeniu wyremontowanego budynku szkoły. O postępach w pracach będziemy Czytelników „WóTeZetu” informować na bieżąco. ●

Marta Jarantowska

¹Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Flash_mob.

Warsztaty Terapii Zajęciowej W Goszkowie

Wychodząc naprzeciw prośbom naszych Czytelników, udostępniamy łamy naszego czasopisma w celu prezentacji placówek mających swoje siedziby w różnych częściach kraju. Pierwszym ośrodkiem jest Warsztat Terapii Zajęciowej w Goszkowie w województwie zachodniopomorskim.

Warsztaty Terapii Zajęciowej w Goszkowie prowadzone są przez Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” od grudnia 2004 roku. Ośrodek w pierwszych trzech latach funkcjonowania był miejscem pobytu dla 20 osób niepełnosprawnych. Obecnie, w wyniku zwiększenia przyjęć, w Warsztatach bierze udział 30 uczestników, wobec których orzeczono wskazania do terapii.

Pod kierunkiem terapeutów i psychologa w każdej z nich prowadzone są zajęcia usprawniające uczestników w innej dziedzinie życia społecznego, natomiast program terapii w pracowniach dostosowany jest do indywidualnych możliwości każdej z osób.

Uczestnicy oraz ich rodziny objęci są opieką lekarza psychiatry, pracownika socjalnego oraz pielęgniarki. Oprócz codziennych zajęć, które odbywają się w ramach WTZ, organizowane są różne imprezy okolicznościowe, wycieczki i spotkania integracyjne.

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej: www.wtzigoszkow.pl, gdzie znajda Państwo więcej informacji o działalności naszych Warsztatów. ●

Agnieszka Wiecheć

PRACOWNIK SOCJALNY WTZ GOSZKÓW

ZAJĘCIA TERAPEUTYCZNE ODBYWAJĄ SIĘ W 6 PRACOWNIACH:

- gospodarstwa domowego,
- multimedialnej,
- plastycznej,
- stolarsko-ogrodniczej,
- krawiecko-dziwiarskiej,
- rewalidacji.



FOT. Z ARCH. WTZ GOSZKÓW

Zobaczyć mo czyli o tym, jak z uśmiechem i p

Zawisza Czarny w całej okazałości

Do naszej redakcji przyszedł list, który niezwykle nas poruszył. Na początku zastanawialiśmy się, czy publikacja tak długiego tekstu to dobry pomysł, ale w końcu zapadła decyzja – publikujemy całość, bo naprawdę warto.

Jestem niewidomy od pięciu lat.

PO PIERWSZE: WARTO ŻYĆ

Było mi naprawdę trudno nauczyć się życia z oczami, w których nie ma już światła. Była próba samobójcza na początku, gdy nie potrafiłem normalnie funkcjonować, oraz ucieczki w alkohol – lecz nic to nie dało. Po pobycie w szpitalu psychiatrycznym, do którego poszedłem z własnej woli, uwierzyłem, że to, co mi się przytrafiło to drobiazg, widziałem gorsze choroby, poniżające ludzi do takiego stopnia, że przestałem żałować utraty wzroku i uzmysłowiłem sobie, że warto żyć, aby pokazać innym, że osoba niewidoma potrafi dużo i jest zdolna osiągać wyznaczone przez siebie cele.

Teraz, pisząc o swoim losie, wiem, że czyny, jakie popełniałem, by pozbawić się życia, były głupotą. Obecnie wychodząc samemu z domu, do sklepu, apteki, czy jadąc gdziekolwiek autobusem, chodząc przy pomocy białej laski, nie widząc, co mnie wokół otacza – ryzykuję życie.

PO DRUGIE: OSIĄGNĄĆ CEL

Nabrałem jednak większej wiary w siebie, teraz czeka mnie wyprawa żaglowcem, i tylko nie



orze...

kroczyć przez życie podniesioną głową!

FOT. KATARZYNA FOIGT

wiem, czy nie sięgam zbyt wysoko, biorąc pod uwagę własne słabości związane także z cukrzycą... Ale nic to, jestem ryzykantem, dość stanowczym, dam sobie radę i z pewnością osiągnę cel, nie dla innych, lecz dla siebie!

Jest to chęć wzmocnienia wiary we własne działania i udowodnienia sobie, że będąc osobą niewidomą, można dalej kroczyć przez życie z uśmiechem i podniesioną głową. Pomysł rejsu podsunęła mi pewna pani z Caritas podczas szkolenia, jakie odbywało się w ośrodku, do którego uczęszczam, Warsztatu Terapii Zajęciowej Caritas w Łapinie. Pieniądze potrzebne na rejs próbowaliśmy zbierać od okolicznych firm, co po długich staraniach udało się, lecz pracy było dużo. W działania włączyła się szefowa warsztatu, pani Aldona i nie wiem, czy to dzięki niej czy własnemu zaparciu, ale powiodło się.

PO TRZECIE: ZDOBYĆ FUNDUSZE

Aby zdobyć fundusze, należało się właściwie zaprezentować i napisać odpowiednie prośby. Z wielu pism, które zostały wysłane, tylko trzy doczekały się

odpowiedzi, i mam komu dziękować – spełniło się marzenie!

Dziś stanąłem przy trapie, aby wejść na pokład żaglowca „Zawisza Czarny” – z bagażem na plecach i wielką obawą w sercu, jak to będzie i czy dam radę. Wiem już dużo z opowiadań innych uczestników rejsu, z którymi płynąłem promem z Gdańska do Sztokholmu, gdzie cumował nasz żaglowiec i skąd rozpoczynał się drugi etap tegorocznej edycji projektu „Zobaczyć Morze”.

Obawy jednak zostały, jestem niewidomy i biore insulinę dwa razy dziennie, nadal nie wiem, czy sobie poradzę.

Z tymi obawami wchodzę na pokład po kotłyszającym się trapie, lecz to kotłysanie jakoś dziwnie uspokaja, serce równo zaczyna pracować i drobny strach przed nieznanym znika, pomagają w tym głosy innych uczestników zachęcające do śmielszej aktywności i większej odwagi. Po dokładnym obejrzeniu całego żaglowca niewidomi wiedzą, jak co wygląda. W poznawaniu otoczenia pomógł mi oficer wachtowy, który pokazał mi również, gdzie znajdują się linki ułatwiające poruszanie się na pokładzie żaglowca



Andrzej Grzenia

– ale mimo to piszczelce i głowa są poobijane. Białą laskę ukryłem w plecaku, bo przy pracy na pokładzie byłaby utrudnieniem, i zacząłem coraz śmielej poruszać się po całym pokładzie. Nagle dzwonek: alarm, zebranie na rufie i słowa kapitana: jutro wypływamy, a przed wyjściem w morze odwiedzimy Ambasadę Polską w Sztokholmie, zaś oficerowie wachtowi przeprowadzą drobne szkolenia, które zapewne przydadzą się podczas rejsu. Naszym pierwszym portem będzie Visby na szwedzkiej wyspie Gotlandia.

PO CZWARTE: WYJŚĆ W MORZE

W końcu wypływamy ze Sztokholmu, zaczyna lekko bujać, ale jest fantastycznie. Mijają trzy godziny od kiedy opuściliśmy port, rozlega się alarm, do żagli, nie jest to łatwe dla mnie, lecz w wachcie, w której jestem, każdy wie, co ma robić. Dominik – oficer wachtowy podczas wcześniejszego szkolenia pokazał nam nasze zadania, więc wszystko idzie sprawnie: ściąganie bomu, podnoszenie żagla czy klarowanie liny. Utrudnieniem jest tylko kołysanie, które przysparza kłopotów z chodzeniem, ale to nic. Mamy dziś wachtę nawigacyjną w morzu od północy do czwartej rano. Pierwszy raz stanąłem za sterem i, będąc ślepcem, skupiam się na głosie w słuchawce: kurs 120, lewo... Powtarzający się głos informuje o odbieganiu od ustalonego kursu, co zmusza do obracania koła sterowego to w prawo, to w lewo, słabiej bądź mocniej. Oficer wachtowy

powiedział, że poszło mi dobrze jak na pierwszy raz i że tak trzymać. Deszcz nie padał, morze było dość spokojne, zrobiło się chłodno, ale dotrwaliliśmy do końca. Gdy szliśmy już spać, zerwał się wiatr, zaczęło straszyć deszczem, pogoda się psuła, następni przejmujący wachtę nawigacyjną mieli gorzej.

Rano kołysało mocno i powoli okazywało się, kto łapie chorobę morską. Po śniadaniu każdy ma z góry przydzielone zajęcie w danej wachcie: to szorowanie pokładu, to sprzątanie kubryku, to wachta kambuzowa w kuchni, szorowanie i mycie naczyń, co przy kołysaniu nie jest łatwe – ale czego się nie robi dla przygody. Płyniemy do portu. Wieczorem, po kolacji dotrzemy do niego i zejdziemy na ląd, aby pozwiedzać okolice w wolnym czasie. Lecz prace na pokładzie pozostają do wykonania, jednak każdy, kto ma wachtę o danej godzinie, stawia się na nią chętnie.

PO PIĄTE: PRZETRWAĆ NA POKŁADZIE

Nadeszła chwila wpłynięcia do portu. Wachta, w jakiej jestem, odpowiada za odbijaki, są to duże gumowe piłki, jakie się spuszcza między burtą a nabrzeże, aby uchronić żaglowiec przed uszkodzeniami podczas przybijania do brzegu. Niestety muszą to robić osoby widzące, a ja mogłem tylko przerzucić ową gumową piłkę przez burtę i czekać, aby przytrzymać linę. Te czynności z odbiakami wykonuje się przy cumowaniu i podczas odbijania od nabrzeża. Mamy szczęście – przybyliśmy szybciej,

*„Dziś stanąłem przy
trapie, aby wejść na
pokład żaglowca
Zawisza Czarny
– z bagażem na
plecach i wielką
obawą w sercu,
jak to będzie
i czy dam radę.”*

jeszcze przed kolacją, nasza wachta przejęła kambuz i naszym zajęciem jest teraz przygotowanie posiłków i utrzymanie porządku w kuchni aż do jutra do godziny 16. Przez ten czas będziemy w porcie, wypływamy o 17. Zajęcia podczas wachty kambuzowej nie są łatwe: noszenie talerzy i wszystkiego, co potrzebne do jedzenia i posiłków, następnie zmywanie, a na pokładzie jest 40 osób! Ale po wykonaniu zadania można chwilowo odpocząć przy rozmowach i pośmiać się z zabawnych sytuacji.

PO SZÓSTE: MIETEK

We wspomnieniach pozostanie mi to, jak nazywał mnie, od samego Gdańska, jeden z oficerów, który płynął z nami. Imię „Mietek” szybko przyjęło się na pokładzie. Dla mnie imię nie ma znaczenia, poza tym, zawsze wiedziałem, że jak ktoś woła Mietka, woła właśnie mnie. Podczas pobytu w porcie Visby, przed wyjściem w morze, odbywa się apel na rufie i uroczyste podniesienie bandery. Kapitan otwiera szampana i padają słowa: „Dziś Zawiszak ma swój jubileusz, 50 lat temu została wciągnięta bandera po raz pierwszy i szampan ten niech jest prezentem dla naszego żaglowca”. Jeszcze przed wyjściem z portu schodzimy na nabrzeże, aby z własnych ciał ułożyć napis i wykonać zdjęcie na pamiątkę. Czas w porcie zleciał bardzo szybko. Płyniemy dalej, następny port to Karlskrona, jest to najdłuższy czas na morzu, jaki nas czeka. Bez przerwy płyniemy na silniku, wiatr wieje prosto w dziób i coraz mocniej kołyszemy żaglowcem. Schodząc z wachty nawigacyjnej o godzinie 20, można już zauważyć kilka osób leżących na rufie z głową za burtą – cierpią na chorobę morską. Ja, zmoczony przez padający deszcz, poszedłem się przebrać i pogadać z innymi o wesołych momentach, o tekstach, jakie wypowiada Sopol – pomocnik mechanika, gdy budzi nas rano. Jest zawsze wesoły i w chwilach zadumy poprawia nastrój, krzycząc: „Hej, budzi was radiioo, nowe radiooo, nie ma spania, budzi was nowe radio!”. Rano te słowa dają więcej energii do działania. Sopol czasem już samym swym ubiorem wywoływał uśmiech: skarpetki pomarańczowe, a koszula różowa. Jesteśmy w porcie Karlskrona.

PO SIÓDME: OSTATNI PRZYSTANEK

Gdy wpływalismy wieczorem, padał deszcz, ale od rana mamy dosyć dobrą pogodę i na pokładzie każdy zajęty jest pracami przydzielonymi przez bosmana. Kto miał po pracy czas wolny, schodził na ląd, aby zwiedzić

okolice i przy okazji zrobić zakupy. Wieczorem opuszczamy Kalskronę i płyniemy na Bornholm, ostatni przystanek przed zakończeniem rejsu w Świnoujściu. Po wypłynięciu rozlega się alarm i wszyscy zabierają się do stawiania żagli. Choć jestem niewidomy, mogłem sobie wyobrazić wygląd Zawiszy pod pełnymi żaglami. Tej nocy mamy wachkę nawigacyjną psia, czyli od północy do czwartej rano. Jest paskudnie, deszcz zaczyna i wiatr zmienia kierunek. Ja stanąłem za sterem, a reszta wachty zaczęła związać żagle, czas przy pracy zleciał szybko i kiedy zjawili się zmiennicy, poszedłem spać. Nie wiedziałem tylko, czy zasnę, zmkłem, jak wszyscy na służbie, ale to są uroki wypływania w morze.

Na Bornholm przybyliśmy po śniadaniu. Od razu po przycumowaniu odbył się apel na rufie i padły słowa kapitana Janusza Zbierajewskiego, że nasza przygoda powoli dobiega końca. Jutro o 5 rano odbijamy i w Świnoujściu pożegnamy się, więc należy zrobić wszystko, aby żaglowiec wyglądał tak, jak go przejeżdżaliśmy, a nawet lepiej. Każdy z przejeżdżających zabrał się do pracy, ale można było jeszcze znaleźć wolną chwilę. Poszedłem z oficerem Dominikiem, Soplem i kolegą z wachty na drobne zakupy. Po powrocie na pokład znów było dużo śmiechu. Wieczór spędziliśmy na rozmowach i dyskusjach przy małym piwie. Niestety czas przedostatniej nocy zleciał bardzo szybko, spałem tylko dwie godziny, a należało jeszcze zrobić porządek z własnymi rzeczami. Rankiem jak zwykle krzyk Sopla – od razu do zajęć i odbijamy. Jak zwykle praca przy odbijakach, tym razem stanąłem na śródokręciu, a nie na dziobie. Pogodę mamy dobrą, tylko jak zwykle wiatrmie od przodu. Płynąc do Świnoujścia, już po obiedzie, mijamy żaglowiec Chopin, więc wszyscy, ubrani w koszulki z napisem Zawisza Czarny, ustawiamy się na pokładzie i na rozkaz kapitana wznosimy okrzyk: „Hurra!”, pozdrawiający załogę mijanego żaglowca. Musiał być to widok zapierający dech w piersiach – dwa żaglowce z rozpostartymi żaglami mijają się na pełnym morzu, piękne! Wieczorem dobijamy do nabrzeża w Świnoujściu, jutro opuszczamy żaglowiec.

PO ÓSME: AHOJ PRZYGODO!

Ostatni dzień, ostatnie mycie, szorowanie pokładu i ostatnie godziny uciekające tak szybko. Ostatnia zbiórka na rufie i pożegnanie wraz z wręczeniem dyplomu powodują wielki żal, że przygoda już się skończyła. Pragnę serdecznie podziękować panu kapitanowi Januszowi Zbierajewskiemu za jego odwagę oraz bosmanowi, panu Robertowi Krzemińskiemu za cierpliwość, a także wszystkim pozostałym osobom, które poznałem – byłaby to zbyt długa lista, nawet gdybym miał wymienić tylko imiona. Ahoj! Może się kiedyś spotkamy, aby przeżyć następną przygodę na morzu! ●

Andrzej Grzenia

UCZESTNIK W TZ CARITAS ARCHIDIECEZJI
GDAŃSKIEJ ŁAPINO

(śródytuły od redakcji)

Pierwsze kroki w Zambrowie

*„Człowiek jest wielki nie przez to,
co ma, nie przez to, kim jest,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.”*

Jan Paweł II



FOT. Z ARCH. POW W ZAMBROWIE

Uczestnicy zambrowskiego ośrodka przy pracy

Powiatowy Ośrodek Wsparcia w Zambrowie swoją działalność rozpoczął 10 lutego 2010 roku. Placówka jest ogniwem oparcia społecznego dla osób niepełnosprawnych intelektualnie.

Z usług ośrodka korzystają osoby, które wymagają pomocy: w przezwyciężaniu trudnych sytuacji życiowych, w zaspakajaniu niezbędnych potrzeb życiowych i postępowaniu rehabilitacyjnym – rozumianej jako zespół działań zmierzających do osiągnięcia przez te osoby możliwie jak najpełniejszej samodzielności. Głównym zadaniem ośrodka jest wspieranie takich osób, aby mogły się usamodzielniać, zaspokajać podstawowe potrzeby życiowe, integrować się ze społeczeństwem, aby nabyły pewności siebie, czuły bezpieczeństwo i sens życia.

MIEJSCE PRZYJAZNE DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Pod okiem pedagoga i instruktorów terapii zajęciowej uczestnicy w ośrodku realizują zajęcia dydaktyczne, kulinarne, plastyczne, mają możliwość pracy

z komputerem, poznają różnego rodzaju techniki: witrażu, wikliniarstwa, rękodzieła koralikowego. Uczestnicy naszego ośrodka bardzo się cieszą, że spotykają się tutaj codziennie w godzinach od 8.00 do 15.00 na zajęciach. Tu nawiązały się pierwsze przyjaźnie, tu pod okiem opiekunów poznają swoje zdolności i możliwości, kształtują charaktery, uczą się życia i prawidłowego funkcjonowania w środowisku. Poznają, jak w konstruktywny sposób można spędzić czas wolny. Kontakt z otoczeniem pozwala dostrzec osoby niepełnosprawne jako ludzi bardzo wartościowych, chociaż odrobinę innych. Ta inność daje możliwość poznania takich zjawisk, jak: autentyczność, prostota, życzliwość, dobroć. Są to cechy coraz rzadziej dziś spotykane.

CZAS OTWARCIA

15 marca 2010 roku uczestnicy i pracownicy wspólnie zorganizowali oficjalne otwarcie POW. Pod opieką po raz pierwszy mogli zaprezentować swoje umiejętności artystyczne – przygotowali montaż słowno-



FOT. Z ARCH. POW W ZAMBROWIE

Jest nas sporo...

NASZ ADRES:
POWIATOWY OŚRODEK
WSPARCIA W ZAMBROWIE
 UL. LEGIONOWA 1
 18-300 ZAMBRÓW
 WOJEWÓDZTWO PODLASKIE

-muzyczny poświęcony kobietom, upieklili pyszne ciasta i przygotowali sałatki, wszyscy zaproszeni goście mieli możliwość degustacji. Ponadto zorganizowali w ośrodku spotkania okolicznościowe, takie jak: walentynki, dzień kobiet, święto rodziny. Podczas tego ostatniego zaprezentowali przedstawienie o tematyce rodzinnej.

WSPIERAMY KOMPLEKSOWO

Podajemy działania na rzecz rehabilitacji społecznej, kształtowania postawy obywatelskiej i szacunku dla drugiego człowieka. Terapia zajęciowa to szansa wyrażania siebie, swoich zdolności i umiejętności, to forma aktywizacji uczestników. Jej zadaniem jest usprawnianie za pomocą określonych czynności. Wytwory kulinarne i cukiernicze wykonane własnoręcznie umilają spotkania okolicznościowe. Prace plastyczne, stroiki wiklinowe, koralikowe, kompozycje kwiatowe wykonane przez uczestników stanowią dekorację ośrodka, a także upominki reklamujące Powiatowy Ośrodek Wsparcia w Zambrowie. Podjęwane działania realizowane są w pracowniach: kulinarnej, artystycznej, audiowizualnej oraz w sali do aktywizacji ruchowej. Uczestnicy mają zapewniony jeden ciepły posiłek dziennie w ramach treningu kulinarnego. Nawiązaliśmy współpracę również z innymi jednostkami na terenie Powiatu Zambrowskiego. ●

Urszula Dmochowska

WIELKIE SERCA Z POLKOWIC

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Polkowicach wykazali się wielkim sercem i przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji „Marzycielska Poczta”, której idea polega na wysyłaniu listów i paczek do nieuleczalnie chorych dzieci w naszym kraju.

Każdy uczestnik WTZ wybrał jedno ciężko chore dziecko, dla którego przez cały miesiąc w pracowni krawieckiej prowadzonej przez Magdalenę Wojtecką, instruktorkę terapii zajęciowej, przygotowywał maskotkę – konika. Natomiast w pracowni artystycznej powstawała kartka, indywidualnie zaprojektowana i wykonana przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną.

– Uczestnicy Warsztatu podeszli do całej akcji z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Sprawilo im to naprawdę dużą radość. Byli dumni, że mimo swej niepełnosprawności mogą rozproszyć uczucie samotności tkwiące w dzieciach, dając im wiele okazji do uśmiechu – mówi kierownik placówki, Edyta Pędzisz. – Jest to również duży krok w rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych intelektualnie, gdyż uwrażliwia ich na cierpienie drugiego człowieka oraz podnosi ich poczucie własnej wartości.

Podobnym inicjatywom mówimy głośno „TAK!”, klikając jednocześnie w popularne, wirtualne hasło „Lubię to!”. Mamy nadzieję, że niejednokrotnie będziemy mieli jeszcze okazję przekazywać naszym Czytelnikom tak krzepiące i budujące wiarę w człowieka informacje. ● **RED**



Edyta Pędzisz, kierownik WTZ w Polkowicach w otoczeniu radosnych uczestników placówki

Zdobyliśmy Warszawę!



Byliśmy widoczni!

Centrum Nauki Kopernik, Pałac Prezydencki, plac Piłsudskiego, Grób Nieznanego Żołnierza, Zamek Królewski i Stare Miasto. Te i inne miejsca odwiedzili uczestnicy oraz terapeuci z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie podczas zwiedzania Warszawy, które miało miejsce 13 sierpnia 2011 r.

Na wycieczkę do Warszawy, stolicy naszego kraju wybrał się prawie cały Warsztat z Czeszewa: uczestnicy, terapeuci i pani kierownik, Urszula Remisz. Wyjeżdżaliśmy bardzo wcześnie rano, zanim jeszcze wybiła 4. Po kilku godzinach jazdy autokarem dotarliśmy do Warszawy. Pierwsze miejsce, do którego skierowaliśmy nasze kroki, to Centrum Nauki Kopernik, gdzie mieliśmy zarezerwowane bilety wstępu.

W Centrum znajdują się setki interesujących, interaktywnych urządzeń, na których można przeprowadzać różne doświadczenia, wyjaśniające jak funkcjonuje świat wokół nas. Większości eksponatów

można dotknąć, a eksperymenty na nich wykonać samodzielnie, dzięki czemu nawet najbardziej skomplikowane zjawiska stają się zrozumiałe. Wystawy są tak pomyślane, by każdy znalazł coś dla siebie. Dla nas pobyt w tym miejscu był świetną zabawą i jednocześnie fantastyczną przygodą. Ponadto całą przestrzeń Centrum dostosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych. Jest to dla mnie niezwykle istotne, gdyż sam poruszam się na wózku.

Z Centrum Nauki Kopernik udaliśmy się nad Wisłę. W tym miejscu nadszedł czas na wspólne zdjęcie. Znad Wisły natomiast ruszyliśmy spacerkiem pod Pałac Prezydencki.



Wycieczka dotarła także
do Centrum Nauki Kopernik



Autor artykułu przed
Pałacem Prezydenckim
na Krakowskim Przedmieściu

FOT. Z ARCH. WTZ W CZESZEWIE

Gmach ten został wzniesiony w latach 40-tych XVII wieku przez hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego i jego syna Aleksandra, według projektu Konstantyna Tencalla – nadwornego architekta króla Władysława IV. Na początku XIX wieku pałac został przebudowany na styl klasycystyczny. Dzięki temu zyskał kształt, jaki znamy współcześnie. Po II wojnie światowej stał się siedzibą premiera i Rady Ministrów. To właśnie tutaj w 1989 roku toczyły się obrady okrągłego stołu, które dały początek demokracji i wielkim przemianom ustrojowym w Polsce. Obecnie znajduje się tu Kancelaria Prezydenta RP, a co najistotniejsze – urzęduje tu Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Niektórzy z nas byli tu po raz pierwszy.

Kolejnym punktem wycieczki był plac Piłsudskiego (dawniej plac Zwycięstwa). Tutaj odbywają się największe uroczystości państwowe z udziałem Prezydenta RP i najwyższych władz państwowych.

Na placu Piłsudskiego znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza, w którym spoczywają prochy nieznanego polskiego żołnierza walczącego o wolną Polskę na różnych frontach pierwszej i drugiej wojny światowej. Tam także nieustannie pali się znicz. Przy grobie żołnierze trzymają honorową wartę, której zmiana odbywa się co godzinę. W czasie najważniejszych świąt i uroczystości dostojnicy składają tutaj wieńce i kwiaty upamiętniające poległych żołnierzy. Obok znajduje się Ogród Saski, w którym podziwialiśmy piękną fontannę. Ogród jest pamiątką po Sasach i ma prawie 300 lat. W tym pięknym miejscu nastał dla nas czas na odpoczynek.

Zwiedzaliśmy również Stare Miasto: podziwialiśmy warszawską Syrenkę, Kolumnę Zygmunta i słynny Zamek Królewski.

Zamek został zbudowany pod koniec XIII wieku za panowania księcia mazowieckiego Konrada II. Wiele razy przebudowywany, często zmieniał właściciela. Od roku 1926 pełnił funkcję rezydencji polskiego prezydenta. We wrześniu 1939, podczas II wojny światowej,

został zbombardowany przez hitlerowskie Niemcy, jednak po zakończeniu działań wojennych postanowiono go odbudować. Na Zamku Królewskim przechowywane są także insygnia władzy Prezydenta RP: tłoki pieczętnie Prezydenta Rzeczypospolitej, Chorągiew Rzeczypospolitej oraz dokumenty państwowe, które 22 grudnia 1990 roku były prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazał ówczesnemu prezydentowi Lechowi Wałęsie.

W roku 1980 Zamek Królewski w Warszawie wraz ze Starym Miastem został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

W trakcie odpoczynku od zwiedzania byliśmy na obiedzie w małej zabytkowej restauracji, mieszczącej się w jednej z kamienic na Starym Mieście. Tu również przyszliśmy na kolację, by zjeść pyszne pierogi!

Wieczorem wybraliśmy się do Multimedialnego Parku Fontann na Podzamczu na widowisko „światłowodowa-dźwięk”. To było coś niesamowitego: zsynchronizowany taniec wody podświetlonej kolorowym światłem, laserowe prezentacje dotyczące historii Warszawy wyświetlane na tzw. kurtynie wodnej, a wszystko to wkomponowane w rytm muzyki... Coś fantastycznego! I nie da się tego opisać słowami – po prostu trzeba to zobaczyć.

Ale nadeszła pora opuścić piękną stolicę. Po takich wrażeniach bardzo zmęczeni, ale i szczęśliwi wsiedliśmy do autokaru, by ruszyć w drogę powrotną. Kiedy wróciliśmy do naszych domów, była już niedziela rano, 14 sierpnia.

To była moja pierwsza wizyta w Warszawie i bardzo się cieszę, że mogłem zobaczyć te miejsca, które do tej pory widziałem tylko na zdjęciach i na ekranie telewizora.

Wszystkim, którzy mi pomagali na tej wycieczce, serdecznie dziękuję! ●

Zbigniew Strugała

UCZESTNIK WTZ CZESZEWO



Tacy sami

Przez ostatnie pół roku mieliśmy okazję podróżować z Markiem i Tolą, dwójką sympatycznych... lalek. Marek jest niepełnosprawnym nastolatkiem, od urodzenia poruszającym się na wózku, natomiast Tola to jego koleżanka z nowej klasy – pomocna, uśmiechnięta, choć nigdy wcześniej nie miała okazji do poznania rówieśnika z niepełnosprawnością. Oboje to po prostu dzieciaki z podwórka.



IL. RS0196

– Marku, czy ty kiedykolwiek płaczesz...? – pyta lalkę dziesięcioletni Krzysztof. Jest uczniem III klasy w jednej z wielkopolskich szkół podstawowych, w której odbywa się warsztat edukacyjny z animacją lalek, prowadzoną przez znane poznańskie aktorki – Irenę Lipczyńską (Tola) i Elżbietę Węgrzyn (Marek). Spotkanie trwa 45 minut, dzieci poznają historię życia Marka, początki jego znajomości z Tolą, problemy, z jakimi boryka się na co dzień, ale także radości i zabawne chwile. Po około 10 minutach uczniowie w klasie przestają obserwować lalkę, widzą za to przed sobą niepełnosprawnego rówieśnika. Dzieje się tak niewątpliwie dzięki sugestywnej animacji realizowanej przez Elżbietę Węgrzyn. – Przygotowywałam się do tej roli bardzo długo, obserwowałam zachowanie, sposób poruszania się i mówienia dzieci z porażeniem mózgowym – opowiada aktorka. – Początki nie były łatwe, ale dzięki temu wyobraziłam sobie, z jakimi barierami zmagają się dzieci z niepełnosprawnością w naszym społeczeństwie.

Pomysł na zorganizowanie warsztatów z udziałem lalek (mupetów) zrodził się w Stanach Zjednoczonych w latach 70. XX w., kiedy to ruszyła akcja Kids On The Block (Dzieciaki z Podwórka).

SZCZERE PYTANIA, PROSTE ODPOWIEDZI

Warsztat trwa dalej: tym razem dzieci nawiązują interakcję z Markiem, zadając mu dziesiątki pytań. – Są to najróżniejsze, najbardziej abstrakcyjne pytania, ale też piękne sytuacje, pokazujące szczerość i brak nabytych negatywnych stereotypów dotyczących osób niepełnosprawnych, jakie funkcjonują w naszym społeczeństwie – mówi Irena Lipczyńska animująca Tolę, pełnosprawną koleżankę Marka. – Pytają o ulubione zabawy, kolory, czy Marek lubi chodzić do kina, jakie lubi zwierzęta. Ale są też pytania na temat sposobu korzystania z toalety, poruszania się po mieście czy choćby wjeżdżania po schodach. Taka seria pytań czasami trwa kilkanaście minut – śmieje się Lipczyńska.

Na zakończenie lekcji z Markiem i Tolą dzieci dostają zadanie domowe: mają porozmawiać o osobach niepełnosprawnych w swoich domach – z rodzicami, rodzeństwem, dziadkami, a także zilustrować własny pomysł na wspólną zabawę z Markiem, taką, która sprawiłaby frajdę obojgu dzieciom. – Zakładamy, że dziecko z porażeniem mózgowym to rówieśnik, który jest dzieckiem jak każde inne, a więc nie chce być traktowany z litością – wyjaśnia Lipczyńska. Ma swoje humory, czasem bywa złośliwy, jak każde inne dziecko – kończy.

ZMIENIĆ NIEZMIENIALNE

Warsztaty to część kampanii „Uczmy się razem żyć – edukacja na rzecz integracji dzieci z niepełnosprawnością w szkołach ogólnodostępnych” realizowanej przez Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych. W tym roku działania związane z realizacją projektu objęły 12 szkół z terenu Wielkopolski. Emitowane były

również spoty radiowe i telewizyjne na antenie Radia Merkury oraz Telewizji WTK.

– Celem kampanii jest zmiana negatywnych stereotypów dotyczących osób z niepełnosprawnością, a także zwiększenie liczby dzieci z różnymi dysfunkcjami w szkołach ogólnodostępnych – mówi Konrad Kołbik, Prezes Wielkopolskiego Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych. Bardzo często nie daje się takim dzieciakom szansy na uczęszczanie do szkoły znajdującej się w pobliżu miejsca zamieszkania, dowozi się je na drugi koniec miasta do szkoły specjalnej lub takiej z oddziałami integracyjnymi. Naszym zdaniem, jeżeli nie ma przeciwwskazań do podjęcia nauki w tzw. zwykłej szkole, powinniśmy stworzyć optymalne warunki do integracji uczniów w społeczności lokalnej. Nic tak nie poprawia funkcjonowania osób niepełnosprawnych (tym bardziej dzieci), jak integracja i kontakty, interakcje z rówieśnikami – kontynuuje Kołbik.

Projekt cieszy się coraz większym zainteresowaniem ze strony szkół, nie tylko z Wielkopolski.

FOT. Z ARCH. WIFOON



Do organizatorów kampanii zgłaszają się placówki z terenu całej Polski, które chcą zorganizować warsztaty na swoim terenie. – Bardzo nas to cieszy – mówi z uśmiechem Anna Kurasiak z WIFOON, koordynatorka projektu. Niestety w tym roku możemy objąć kampanią tylko szkoły w Wielkopolsce, ale w przyszłości zamierzamy wyjść z działaniami do innych obszarów naszego kraju. Cienimy sobie każdy kontakt ze strony szkół z pozostałych rejonów Polski – deklaruje Kurasiak.

DZIECIAKI Z PODWÓRKA (A WŁAŚCIWIE: ZZA OCEANU)

Pomysł na zorganizowanie warsztatów z udziałem lalek (mupetów) zrodził się w Stanach Zjednoczonych w latach 70. XX w., kiedy to ruszyła akcja Kids On The Block (Dzieciaki z Podwórka). Za oceanem program obejmował także inne grupy dyskryminowane – osoby chore na białaczkę, inne orientacje seksualne, osoby chore psychicznie. Przedstawiciele WIFOON-u również przymierzają się do poszerzenia grupy osób z niepełnosprawnością, które stanowić będą temat warsztatów, choćby o osoby z zespołem Downa, niewidome, niesłyszące. Warsztaty z Markiem i Tolą to tylko początek, o naszych lalkach będzie jeszcze głośno – tajemniczo zapowiadają... Pozostaje tylko trzymać kciuki za powodzenie kolejnych edycji kampanii i pogratulować pomysłów.

„WóTeZet” objął kampanię patronatem medialnym. Projekt został dofinansowany przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego oraz Urząd Miasta Poznania. Więcej bieżących informacji na stronie www.dzieciakizpodwórka.pl ● MHAL

Audiodeskrypcja w muzeum? Jak najbardziej!

O GENEZIE PROJEKTU, PRZYGOTOWANIACH DO WYSTAWY I JEJ PRZEBIEGU ROZMAWIAMY
Z **PAWŁEM GOGOŁKIEM** Z AGENCJI MORE THAN ONE PRODUCTION, JEDNYM Z ORGANIZATORÓW.

15 października 2011 r. w poznańskim Muzeum Narodowym odbył się wernisaż niecodziennej wystawy – „5 zmysłów. Audiodeskrypcja”. To pierwsze tego typu wydarzenie, adresowane do osób niewidomych i słabowidzących. Jak mówią organizatorzy, niezwykłość projektu polega na prezentowaniu sztuki poprzez zmysły. Wzrok, słuch, dotyk, powonienie i smak są motywem przewodnim warsztatów, spotkań oraz wystawy, które odbędą się w ramach tego przedsięwzięcia.

WÓTEZET: Skąd pomysł na zorganizowanie wystawy dostosowanej do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących?

PAWEŁ GOGOŁEK: Koncepcja stworzenia wystawy sztuk wizualnych dla osób niewidomych narodziła się dwa lata temu. Podczas prac nad projektem okazało się, że pomysł wystawy i wykorzystania techniki audiodeskrypcji stał się pretekstem do stworzenia dużego projektu edukacyjnego zaadresowanego do osób niewidomych, ale również widzących.

Jakie jest zainteresowanie przedsięwzięciem wśród widzów? Czy zwiedzającymi są tylko osoby niepełnosprawne?

Myślę, że już teraz możemy powiedzieć, że również w tym aspekcie projekt jest sukcesem. Zainteresowa-

nie jest ogromne. Od pierwszego dnia otwarcia wystawy w Muzeum Narodowym pojawiają się zorganizowane wycieczki, które pod okiem opiekunów z Działu Edukacji Muzealnej ją zwiedzają. Zainteresowanie jest na tyle duże, że do końca trwania wystawy nie mamy możliwości przyjmowania kolejnych grup zorganizowanych, ponieważ grafik jest już pełen.

Czy przygotowując wystawę, korzystali Państwo z doświadczeń osób/organizacji pozarządowych na co dzień pracujących z niewidomymi? Być może również kontakt z samymi osobami niewidomymi okazał się pomocny?

Przygotowania do projektu były bardzo złożone. Już na etapie prac koncepcyjnych staraliśmy się konsultować ze środowiskami osób niewidomych. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że może nam się wydawać, że robimy coś dobrze, podczas kiedy perspektywa osoby niewidomej, jej potrzeby mogą zweryfikować nasze postępowanie. Konsultowaliśmy się również ze specjalistami w dziedzinie audiodeskrypcji, pracownicy Muzeum Narodowego uczestniczyli w specjalnym szkoleniu, które miało na celu przygotowanie ich do prowadzenia zajęć z osobami niewidomymi. Chcieliśmy zrobić wszystko, aby sprostać zadaniu, jakie przed sobą postawiliśmy. Mam nadzieję, że nam się udało.

Wystawa nie mogłaby powstać bez zaangażowania ze strony wielu podmiotów, w tym mecenasów i sponsorów...

Projekt jest efektem współpracy Stowarzyszenia Edukacyjnego MCA, Muzeum Narodowego w Poznaniu oraz agencji More Than One Production zajmującej się produkcją wydarzeń kulturalnych. To współdziałanie, dość nietypowe, bo łączące instytucję ministerialną, stowarzyszenie oraz agencję, okazało się fantastycznym modelem organizacyjnym.

Pomysł całokształtu wydarzenia jest dziełem Ewy Drążkowskiej – kuratorki, która opracowała całą koncepcję projektu, jednak nie mógłby on zostać zrealizowany bez olbrzymiego wkładu pracy osób z Działu Edukacji Muzealnej.

Oczywiście każde wydarzenie to również pieniądze, w naszym wypadku znaczące były dotacje Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, który dysponował środkami PFRON. Słowa uznania i podziękowania należą się mecenasom projektu, którzy również włączyli się w jego finansowanie. Bez ich pomocy nie byłibyśmy w stanie go zrealizować.

Na zakończenie: jakie mają Państwo plany na przyszłość – czy są one związane z kolejnymi projektami, które kierowane będą do osób niepełnosprawnych?

„5 zmysłów. Audiodeskrypcja” to projekt, który zakończy się pod koniec listopada. Jednak jestem przekonany, że technika audiodeskrypcji na stałe zagości w murach Muzeum Narodowego, skoro okazuje się, że nie brakuje odbiorców takich działań. Podczas trwania wystawy kilka jednostek muzealnych z terenu Polski rozpoczęło z nami dialog dotyczący metodyki realizacji takiego przedsięwzięcia, co daje nadzieję, że w 2012 roku będziemy mieli okazję uczestniczyć w kolejnych projektach dedykowanych osobom niewidomym.

W 2012 Stowarzyszenie Edukacyjne MCA oraz More Than One Production planują zrealizować kolejny interesujący projekt. Nie chcę na razie zdradzać szczegółów, ale mogę wyjawic, że będzie kontynuacją problematyki dostępności dóbr kultury dla osób, które na co dzień nie mają możliwości uczestniczenia w kulturze. Będzie dotyczył materii muzyki.

Dziękujemy za rozmowę, życząc powodzenia w realizacji dalszych planów, a przede wszystkim gratulujemy pomysłów!

ROZMAWIAŁ **MARCIN HALICKI**



Wystawa cieszy się zainteresowaniem
nie tylko wśród osób niewidomych

FOT. Z ARCH. ORGANIZATORÓW WYSTAWY



WYSTAWA POTRWA DO 27 LISTOPADA.
MOŻNA JĄ OGLĄDAĆ W MUZEUM
NARODOWYM W POZNANIU, PRZY ALEJACH
MARCINKOWSKIEGO 9, W NASTĘPUJĄCYCH
GODZINACH:

WTOREK – CZWARTEK: 9.00 – 15.00

PIĄTEK: 12.00 – 21.00

SOBOTA – NIEDZIELA: 11.00 – 18.00.

WSTĘP NA WYSTAWĘ WOLNY!

WIĘCEJ O WYDARZENIU NA STRONIE
WWW.SZMYSLOW.PL

www.wtz-lask.pl

W odpowiedzi na ogłoszony przez naszą redakcję konkurs na najlepszą stronę internetową warsztatu terapii zajęciowej napływają pierwsze zgłoszenia. Dziś prezentujemy stronę WTZ w Łasku, o której opowiada pani kierownik placówki, Katarzyna Cieślarczyk.

Adresatami strony w pierwszej kolejności mieli być podopieczni naszej placówki oraz ich rodzice, zadaliśmy więc przede wszystkim o to, aby stworzyć jak najbardziej przejrzysty, wręcz instynktowny interfejs. I tak pierwszy szablon naszej strony powstał w 2008 roku. Obejmował on podstawowe informacje o naszym Warsztacie oraz przybliżał pracownię i grupy terapeutyczne. Kolejnym etapem było uruchomienie zakładki „aktualności”, w której odwiedzający na bieżąco mogli podpatrywać, co u nas słychać. Z przyczyn oczywistych musiała powstać również zakładka „archiwum”. W tym samym czasie zmianie uległ element „kontakt”, w którym oprócz informacji teleadresowych pojawił się panel, za pomocą którego można wysłać do nas wiadomość. Dla odwiedzających, którzy nie wiedzieli, gdzie dokładnie nas znaleźć, podpieliśmy zgrabną mapkę. Wówczas też na naszej stronie pojawiła się skomponowana dla nas muzyka!

Kolejnym ważnym etapem rozbudowy strony był moment pojawienia się pobocznych odnośników. W tym czasie utworzyliśmy swój profil w serwisie społecznościowym Facebook oraz kanał na portalu Youtube. Dziś można więc podglądać nas w wielu miejscach.

Aby bardziej urozmaicić witrynę, wprowadziliśmy do niej również zakładkę „tapety”. Odwiedzający mogą korzystać z zamieszczonych tam materiałów w celu modyfikacji pulpitu własnego komputera. Natomiast surfujący po Internecie, chcąc się odprężyć, mogą skorzystać z zakładki „gierka”;

Rozwinięciem przekazywanych przez nas informacji było wprowadzenie zakładki „gazetki”. Można tam znaleźć PDF-owe wydania naszych warsztatowych gazet, które w formie papierowej wykonywane i drukowane są przez pracownię komputerową.

Warto nadmienić, że od samego początku sami zajmowaliśmy się projektowaniem, budowaniem i administrowaniem naszej strony. Dziś oparta jest ona na technologii flash, html i css. Można by sądzić, że nasza strona jest już skończona. Nic bardziej błędnego! Dalej szukamy nowych pomysłów i rozwiązań, aby w większym stopniu urozmaicić nasze WWW. Teraz pracujemy nad sposobem zaprezentowania prac naszych podopiecznych. Wstępny zamysł można już oglądać, wchodząc w zakładkę „pracownie”, następnie „pracownia komputerowa” i klikając w „nasze prace”.

Mamy nadzieję, że nasza strona zacieka Państwa i będziecie często na nią zaglądać. Serdecznie zapraszam! ●

Katarzyna Cieślarczyk
WTZ W ŁASKU



APEŁ W SPRAWIE FINANSOWANIA WARSZTATÓW TERAPII ZAJĘCIOWEJ

W poprzednim numerze „WóTeZetu” poruszyliśmy temat związany z finansowaniem w kolejnych latach rehabilitacji osób niepełnosprawnych w naszym kraju. W ostatnim czasie dotarł do naszej redakcji list wystosowany przez środowisko Warsztatów Terapii Zajęciowej. Jego adresatem są instytucje rządowe, posłowie oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Pod listem znajdują się adresy, na które można wysłać podpisany apel.

Szanowni Państwo!

Zwracamy się z prośbą o:

– zwiększenie algorytmu finansowania uczestnika Warsztatu Terapii Zajęciowej uwzględniającego coroczną inflację od 2009 roku

Nasza prośba podyktowana jest zwiększonymi stałymi kosztami utrzymania placówek, transportu, a przede wszystkim brakiem środków finansowych na wypłaty należitych wynagrodzeń dla pracowników warsztatów. Obecne pensje utrzymują się na poziomie najniższego obowiązującego wynagrodzenia w kraju lub tylko nieznacznie je przekraczają. Jest to bardzo przykre, aby osoby wykształcone (niejednokrotnie posiadające kilka ukończonych fakultetów), pracujące osiem, a czasem znacznie więcej godzin dziennie z osobami niepełnosprawnymi otrzymywały tak niskie wynagrodzenie.

– stworzenie funduszu remontowego dla Warsztatów Terapii Zajęciowej

W obowiązujących przepisach prawnych nie zostały uwzględnione środki finansowe na przeprowadzenie remontów lub adaptację lokali, w których mają swoją siedzibę Warsztaty Terapii Zajęciowej. Wiele placówek wymaga pilnych remontów (np. wymiana lub naprawa okien, instalacji itp.), które ze względów bezpieczeństwa i obowiązujących przepisów powinny być przeprowadzone przez uprawnione do tego firmy.

Prosimy o pozytywne rozpatrzenie powyższej prośby

PRACOWNICY I UCZESTNICY WARSZTATÓW TERAPII ZAJĘCIOWEJ

ADRESACI LISTU:

Jarosław Duda
Sekretarz Stanu
Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Krajowa Rada Konsultacyjna do Spraw Osób Niepełnosprawnych
Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Wojciech Skiba
Prezes Zarządu
Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
al. Jana Pawła II 13, 00-828 Warszawa

Rada Nadzorcza
Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
al. Jana Pawła II 13, 00-828 Warszawa



1



2

Nasza galeria

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych po raz dziewiąty rozstrzygnął Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”. Tytuł tego-rocznej edycji konkursu „Marzenie o Europie” nawiązuje do polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, przypadającej w 2011 r. Komisja Konkursowa oceniła poziom nadesłanych propozycji bardzo wysoko, co niespecjalnie nas dziwi – wystarczy spojrzeć na zdjęcia prac Laureatów Konkursu, które macie okazję zobaczyć w naszej galerii. Wszystkim Laureatom serdecznie gratulujemy!

1 I nagroda Malarstwo i witraż

Marcin Krok, „Pojadę autostopem przez Europę”, Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowej Wsi

2 I nagroda Rysunek i grafika

Ewa Tuła, „Wieża Babel... żeby wszyscy się rozumieli”, Środowiskowy Dom Samopomocy przy Fundacji „Dom” w Opolu

3 I nagroda Rzeźba kameralna i płaskorzeźba

Natalia Grega, Piotr Chmielnicki, „Marzenia o Europie”, Warsztat Terapii Zajęciowej w Opolu

4 I nagroda Tkanina i aplikacja

Łukasz Januszewski, „Razem utkamy nasz kobierzec w lot”, Warsztat Terapii Zajęciowej przy MOPS w Stalowej Woli



3



4



ORGANIZATOR



5 II nagroda Malarstwo i witraż

Magdalena Antosiewicz, „Poza ścianami”, Warsztat Terapii Zajęciowej przy PSOUU w Jarosławiu

6 II nagroda Rysunek i grafika

Żaneta Karasińska, „Nasza trudna droga do Europy”, Dom Pomocy Społecznej Towarzystwa Przyjaciół „Dom na Osiedlu” w Łodzi

7 II nagroda Rzeźba kameralna i płaskorzeźba

Piotr Kant, „Moje miejsce na ławeczce”, Warsztat Terapii Zajęciowej przy PSOUU w Olsztynie

8 II nagroda Tkanina i aplikacja

Agnieszka Majcher, „Powroty”, Warsztat Terapii Zajęciowej przy MOPS w Stalowej Woli